

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:

rocznie 5 zł. 60 gr.
półrocznie 2 zł. 40 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna zgóry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetryowy 30 gr.
między szpalami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Nasze morze.

13 lat już minęło, jak posiadamy własne polskie morze. 13 już lat burzyny fale Bałtyku szumia piersi włości. W dniu bowiem 10 lutego 1920 roku Polskie Morze nazawse zostało połączone ze swoją matką, Ojczyzną naszą drogą Polską. I oto po 150 letniej prawie niewoli mamy własne morze. Niewielki to wprawdzie skrawek, bo zaledwie 146 kilometrów wybrzeża Bałtyku liczący, ale znaczenie jego dla naszego Państwa i Narodu przeobliczmy.

Morze bowiem dla państwa jest jak oko dla człowieka. Naród bez morza jest jak człowiek o odartych ramionach.

Postaramy się zaraz wytłumaczyć dlaczego takie ważne znaczenie dla każdego państwa, a więc i dla naszej Polski posiada morze.

Oceany i morza zajmują siedem części powierzchni kuli ziemskiej, a lądy tylko trzy części. Lądy więc są jakby wielkimi wyspami na niezmiernych obszarach wód. Kto pragnie przedostać się z jednego z tych lądów na drugi, musi naprzód posiadać dostęp do morza, a więc musi posiadać swój skrawek morza, a dalej musi zbudować sobie okręt i popłynąć. Dla takiego państwa, które posiada własne morze świat cały jest otwarty.

Rozumiały to już narody starożytne. Tacy Rzymianie naprzykład, którzy stworzyli wielkie mocarstwo, obejmujące niemal cały świat nadoz czasu, mówili, że „żeglować należy koniecznie, a żyć niekoniecznie”. Czyli dla nich znaczenie morza miało większą wartość, niż nawet samo życie.

A weźmijmy chociażby Anglię, która sama położona na niewielkiej wyspie, włada prawie czwartą częścią ziemi zamieszkałej przez ludzi. Skąd jej ta siła? A, bo silną ma flotę. Handlowa np. flota angielska równa się trzeciej części floty całego świata.

Przez morze odpowiednio wykorzystane każde państwo robi się bo-

gatem i potężnem. Flota, bowiem handlowa przysparza bogactwa, a flota wojenna zapewnia bezpieczeństwo. Nic więc dziwnego, że każde z państw stara się mieć choć skrawek własnego morza i jak największą flotę.

My mamy szczęście mieć choć skrawek morza. Okrety nasze idąc w świat, odbijają się od własnego brzegu. Cały świat stoi przed nami otworem. Mamy dostęp do wszystkich mórz i oceanów. Morze nas wzbogaca, morze daje nam niezależność komunikacyjną, handlową i polityczną.

Znaczenie morza Niemcy doskonale rozumieją i nie chodzi im, jeżeli ciągle mówią o odebraniu nam morza, o ten skrawek morza, bo mają oni go dość, im chodzi o sparaliżowanie naszej gospodarki narodowej, o zniszczenie jej, co się im udało, gdyby nam wydarli morze.

I dlatego, chcąc zwrócić uwagę na znaczenie morza, a również na niebezpieczeństwo, jakie zagraża naszemu morzu i Pomorzu ze strony zabobnych Niemców, co roku urządzane są „Dnie Morza”, które mają za zadanie zwrócić oczy całego narodu w stronę naszego od wieków Bałtyku, które mają za zadanie słowami wielkiego patrioty Staszycza wołać do całego narodu: Trzymajcie się morza!

W dniach więc tych zbliżamy swe myśli i serca ku morzu!

Morze jest nasze i będzie nasze! A temu, kto nam chce je zabrzeć, dajmy tylko jedną odpowiedź: Wara od morza naszego.

K. J.

O cerkwi prawosławnej w Polsce.

W ostatnim czasie prasa polska zwróciła baczenie uwagę na działalność hierarchii prawosławnej w naszym kraju, która wykorzystując sentyment sier kie-

rownicznych do mniejszości wyznaniowych, poczyniała sobie coraz to bardziej bezcerkowności, lekceważąc Konstytucję i obrazając uczucia katolickie większości ludności państwa polskiego. Pisma prawosławne, jak „Woskresnoje Cztenie”, „Słowo”, zioną wprost nienawiścią do Kościoła katolickiego, fałszują fakty historyczne na modłę słynnej „historii” fłowski, rzucają obelgi na Papieża i duchowieństwo katolickie. Na Łomkowszczyźnie rozpoczęły się pochody agitacji moskofilskiej i prawosławnej za środki, uzyskane zapewne z lukratywnego procedury rowodowego konsystorza prawosławnych, który jest hańbą naszych stosunków i który, mimo wyraźnego stanowiska Sądu Najwyższego, całej opinii polskiej, bez przerwy trwa. Słowno, hierarchia prawosławna w Polsce niepodległej nawróciła do swych smutnych tradycji z okresu naszej niewoli. To też przebrała się jej miara nawet u najbardziej cierpliwych i wyrozumiałych. Oto wyjątki z niektórych pism:

„Kurjer Poranny” (z dn. 14.VI. 1933 r.), stojący blisko osoby premiera Jędrzejewicza, poświęcił duszy wstępny artykuł sprawom cerkiewnym p. t. „Rusyfikacja polityka metropolity Dionizego na kresach wschodnich”. W artykule tym charakteryzuje się metropolite Dionizego jako zwolennika ideologii monarchizmu i imperializmu rosyjskiego, współpracownika władzy Eulogiusza w jego prawosławno-rusyfikacyjnej akcji, nieszczerze w kwestii narodowościowej i ustrojowej wewnątrz Cerkwi prawosławnej. Następnie w dziesięć punktów, w których autor przytacza dowody na potwierdzenie zarzutów akcji rusyfikacyjnej w naszym kraju. M. in. dowiadujemy się, iż pretendent do tronu rosyjskiego, w książę Cyryl, w manifestie noworocznym pochwalił hierarchię prawosławna w Polsce za wierność ideał monarchicznej rosyjskiej. „Nic też dziwnego — kończy „Kurjer Poranny” — że Metropolita nie posiada szacunku szerokiej mas białoruskich i ukraińskich, wyrażając sytuację, w którą wejrzeć może głęboko społeczeństwo polskie”.

„Czas” (z dn. 17.VI.33) w artykule p. t. „Pochyłe Sześciu metropolii prawosławnej” podaje szereg charakterystycznych przykładów, obrazujących wywołanie, jakie stosunki panują w Cerkwi:

„Wśród współpracowników obecnego metropolity spotykamy dzisiaj np. biskupa ks. Sawę Sowiłowa, wychowanka petersburskiego Korpusu Paziów, b. oficera gwardji rosyjskiej. Ciekawe również zjawisko przedstawia kancelaria metropolii w Warszawie. Siedzą tam panowie, odziani czerwoną niemiecką w szaty duchownych prawosławnych, lecz w rozmowach między sobą, otwierając, wobec interesantów, traktując się per „gospodin polkownik”, „gosp. szabsz-kapitan”, „gosp. porucznik” i t. d. Wszyscy to są t. zw. biał. oficerowie, a cała ta grupa, którą cechuje znana

uprzejmość i polor oficerów gwardji, robi wrażenie, jak gdyby kancelaria metropolii była dla niej tylko przystankiem przejściowym, w której wyczekuje upragnionej chwili powrotu pod stare standardy. Nic więc dziwnego, że elementy te uprawiają działalność, nie mając nic wspólnego z istotnymi potrzebami prawosławia w Polsce i z właściwemu powołaniem kościoła prawosławnego”.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” (z dn. 5.VI.33) w artykule p. t. „Rusyfikatory prawosławni na Kresach i prawosławie... pod Krakowem” opisuje przebieg akademii z okazji jubileuszu metropolity Dionizego, która miała charakter uroczystości ściśle rosyjskiej.

„Można mieć mnóstwo zastrzeżeń — pisze I. K. C. — i wątpliwość, gdy idzie o kampanię polityczną prasy mniejszościowej, zwłaszcza ukraińskiej, ale w tym wypadku trudno jej odmówić racji, gdy protestuje przeciw temu, by hierarchia prawosławna w Polsce nadzwyczaj swą rolę dla propagandy rosyjskiej. Polska nie ma najmniejszej ochoty, aby na jej ziemi podtrzymać ducha rosyjskiego i by wysocy duchowni prawosławni byli kontynuatorami polityki Eulogiuszów i misjonarzy chełmskich. Czynniki miarodajne muszą sobie zadać pytanie, czy ich dotychczasowy, nader tolerancyjny stosunek do tej hierarchii nie musi być poddany gruntownej rewizji.

Metropolita Dionizy bawił niedawno w Berlinie. Czyżby ten pobyt utwierdził go w przekonaniu, iż na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej wróci kiedyś panowanie rosyjskiego caratu, skoro wśród prawosławnych widzi tylko „russkich ludzi”. Jeśli rozmarzył się pod wpływem czynników emigracyjnych, ludzących się „wielkim morzem rosyjskim”, to szkodziłby się za tego marzenia.

Duchowieństwo prawosławne w Polsce musi zrozumieć potrzeby obywateli państwa polskiego wyznania prawosławego. W Polsce obowiązuje polska racja stanu, a ta polska racja nie pozwala na rusyfikowanie Polaków. Rusinów wołyńskich, Polesszczyków, czy Białorusinów pod pretekstem religij. To zrozumienie musi przeniknąć czynniki, kierujące cerkwią prawosławna w stopniu wystarczającym do uspokojenia polskich czynników państwowych i polskiej opinii publicznej”.

„Szereg artykułów, napisanych z dużą znajomością rzeczy a dotyczących Cerkwi prawosławnej w Polsce, podał „Kurjer Wileński”.

Katolicka Agencja Prasowa dawno już zwracała uwagę na błędą i szkodliwą dla państwa i dla Kościoła katolickiego politykę w stosunku do Cerkwi prawosławnej z strony pewnych czynników rządowych. Skutki tych błędów nie dają na siebie czekać.

